

Anna Gorczyca

Trudno dziś wyobrazić sobie Bieszczady bez Zalewu Solińskiego. Jeszcze trudniej - że mógłby nie powstać gdyby dwie mieszkanki Horodka nie pokłóciły się o czarną kurę.

//

Bajka? Legenda? Henryk Nicpoń w swojej najnowszej książce Tajemnice Soliny udowadnia, że diabeł sporo się namieszał w tym zakątku naszego regionu. A wszystko zaczęło się od kłótni Michaliny Datkowej i Tekli Zawyłkowej, które pokłóciły się kurę, która miała pióra czarniejsze niż ich włosy. Tylko z jaja od takiej kury można było pozyskać wychowańca, dobrotliwego diabła gwarantującego dostatek. Kilka rzuconych w gniewie złych życzeń i stało się. Tak jak wykrzykiwała Datkowa, woda zalała całą wieś, wszystkie pola, drogi i przydrożne kaplice, cmentarz, kościół i cerkiew. I nie pomogły potem próby odwracania złego czaru. W Warszawie zapadły decyzje, że w tym zakątku Polski, powstanie wielka tama, która spiętrzy wodę Sanu i zaleje wsie, zatopi cmentarze.

// Henryk Nicpoń, rzeszowski dziennikarz przypomina historię budowy zapory w Solinie w ciekawy sposób. Stawia kilka ciekawych tez: m.in. taką, że zapora powstała niezgodnie ze sztuką projektowania zapór. Dlaczego? Bo jeden z prominentów narysował na planie kilka kresek, które zmieniły bieg rzeki.

Budowa zapory w Solinie była jedną z największych inwestycji w latach 60. i aż trudno sobie wyobrazić, że kierował nią robotnik - spawacz ze Stalowej Woli. W trakcie budowy działo się wiele dziwnych rzeczy. Było wiele wypadków, niejedną raz wydawało się, że niemożliwe jest pokonanie natury czy może diabła, którego wzywały do pomocy Datkowa i Zawyłkowa chcące odkręcić rzucony czar.

Jeśli wierzyć autorowi książki, obie kobiety sporo namieszały przy budowie zapory. Kariery budowniczych się załamały, na otwarcie zapory nie przyjechał I sekretarz KC Władysław Gomułka, a zapora przyciąga samobójców z całej Polski.

Co z tego jest prawdą a co literacką fikcją? Na pewno prawdziwe były donosy, które o ludziach pracujących przy budowie (wśród nich była m.in. córka Pawła Jasienicy) otrzymywała SB. Na

pewno prawdziwe były perypetie z największym dźwigiem w Polsce. I jak zapewnia autor Datkova i Zawyłkova naprawdę istniały.

W książce znajdziemy nie tylko historię budowy, ale także opowieść o ludziach, tych którzy musieli opuścić swoje rodzinne gniazdo i tych, którzy przyjeżdżali tu po przygodę, wyzwanie.

Henryk Nicpoń przypomina powiedzenia bieszczadzkich Bojków, przywołuje także bieszczadzkie diabły, demony, mamony, majki, niżawki, pomany.

Książkę wydał Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu. Jej promocja odbyła się w piątek - wewnątrz zapory w Solinie.

Źródło: [Gazeta Wyborcza Rzeszów](#)